

BOHDAN CHWEDE CZUK

Uniwersytet Warszawski

BEZSILNO RACJONALIZMU

Przyjmuj za Kazimierzem Ajdukiewiczem, że na racjonalizm składa się następujące oświadczenie: Wolne poznanie racjonalne nie wszelkie inne. Poznanie racjonalne natomiast to poznanie wyrażone w zdaniu intersubiektywnie zrozumiałym i intersubiektywnie sprawdzalnym¹. Czy jest racjonalizm jest empiryzm, bo do oświadczenia odpowiada tu przynajmniej za coś tego, co poznajemy.

Biorąc teraz zdarzenie opisywane przez następujące zdanie: „Okupacyjne wojska Związku Radzieckiego opuściły Austrię w roku 1955”.

Biorąc następnie dwa wyjaśnienia tego zdarzenia:

(W1) „Okupacyjne wojska Związku Radzieckiego opuściły Austrię w roku 1955 tylko dlatego, że Austriacy uprzednio usilnie się o to modlili”.

(W2) „Okupacyjne wojska Związku Radzieckiego opuściły Austrię w roku 1955 tylko dlatego, że Austriacy przekonali przywódców Związku Radzieckiego, i opłaci im się wyprowadzić ich wojska z Austrii”².

O wyjaśnieniu (W2) mówi się, że jest racjonalne, bo intersubiektywnie zrozumiałe i intersubiektywnie sprawdzalne³. O wyjaśnieniu (W1) mówi się, że różni się, pod innymi takimi jego treściami, od wyjaśnienia (W2). Władza za uznaniem odmiennie tego wyjaśnienia idzie moje odrzucenie go jako wyjaśnienia. Odrzucam je: niczego mi nie wyjaśnia; gdy je słyszę, jestem dokładnie tam, gdzie byłem, zanim je usłyszałem - całe zadanie wyjaśnienia jest ci głębiej do wykonania. Wiem też, że odrzuca je wielu ludzi, i że nie ma dla niego miejsca w nauce współczesnej - nauka historii nie wyjaśnia dziejów ruchów wojsk aktywnie czy modliwie.

¹Zob. Kazimierz Ajdukiewicz: *Zagadnienia i kierunki filozofii*, wyd. II. Warszawa 1983, s. 70-72.

Przyjmując następujące prowizoryczne objaśnienia. Zdanie jest intersubiektywnie zrozumiałe, gdy mówi o stanie rzeczy, który wszyscy w ytkownicy języka rozpoznaliby, gdyby go spotkali. Zdanie jest intersubiektywnie sprawdzalne, gdy istnieje dostatek ytkownikom języka postpowania, które doprowadziłyby każdego z nich do uznania lub odrzucenia zdania, gdyby uciekł się do tego postpowania. Poznanie racjonalne to zdanie odznaczające się tymi dwoma własnościami lub zbiór takich zdań.

² (W1) usłyszałem z ust duchownego katolickiego, w nieco innej postaci, w radio Maryja w audycji z cyklu „Rozmowy niedokończony”. (W2) to uogólniona przeze mnie wersja wyjaśnienia, które znalazłem w Henryka Wereszyckiego *Historii Austrii* (wyd. II., Wrocław 1986, s. 307-308). Zwrot „tylko dlatego” w zdaniach wyjaśnianych wiadczy, że mówi one tylko o warunku koniecznym wystąpienia zdarzenia wyjaśnianego.

³ Wyjaśnienie racjonalne (W2) charakteryzuję ostro nie przez własności tworzące jego zdania, nie za - jak to czyniłem w wykładzie z epistemologii - przez założenia, które trzeba przyjmować, by je utworzyć.

Wyja nienie (W 1) jest egzemplarzem ogromnej rodziny procedur. Wyci - gam losowo: diagnozy i terapie medycyny niekonwencjonalnej, horoskopy astrologów, zalecenia ró d karzy, tyrady nacjonalistów i rasistów, magiczne teorie dziejów czy psychiki ludzkiej, na przykład historiozofia Hegla czy psychoanaliza Freuda itd.⁴

Co upowa nia mnie do odrzucenia (W1) i całej kultury wyja niania, któr ej jednostkowym przejawem jest (W1)?

Nic - dopóty, dopóki poprzestaj na dotychczasowym racjonalizmie.

Racjonalizm ten cierpi na niedomówienie - nie dopowiada mianowicie, w jakich tylko warunkach zdanie jest intersubiektywnie zrozumiałe, a tym samym nie dopowiada, kiedy tylko jest intersubiektywnie sprawdzalne; albo dopuszcza takie warunki zrozumiało ci, a tym samym sprawdzalno ci zdania, w których uchodzi bez mała wszystko, co komu czy lina, czy tradycja przynosi na j zyk. Post powanie swoje racjonalizm usprawiedliwia niekiedy wymogami racjonalno ci⁵.

Racjonalizm dotychczasowy - bliski mojemu sercu i przenikaj cy dzisiejsz nauk , a towarzyszy cy człowiekowi od najdawniejszych czasów w codziennym poznawaniu wiata - nie wystarcza, by odrzuci wyja nienie (W 1). Wielu ludziom tymczasem wydaje si , e wystarcza. Warto wi c w tym poło eniu pokaza , e jest bezsilny.

Bezsilny jest, bo zwolennik wyja nienia (W1) twierdzi, e w wietle racjonalizmu jest ono zasadniczo w tym samym poło eniu co wyja nienie (W2), albo wi c oba stoj , albo oba padaj . Nie potrafi si skutecznie przeciwstawi jego twierdzeniu. T obron wyja nienia (W1) nazywam obron wewn trzn , d y bowiem do celu nie wykraczaj c poza racjonalizm.

Mój antagonist, gdybym nawet udaremnił mu obron wewn trzn , ma jeszcze obron , któr zw zewn trzn , bo podwa a od zewn trz racjonalizm, a sprowadza si do rezolutnego spostrze enia, e nie istnieje tablica z przykazaniem: B d racjonalist ! Istniej tylko nasze postanowienia, te za s zasadniczo równosilne. Zewn trznej obronie wyja nienia (W1) te nie potrafi si skutecznie przeciwstawi .

Przedstawi obie obrony wyja nienia (W1), ale przedtem opisz dwa posuni cia, które maj oddali spór, zanim si zacznie.

⁴ By nie obrazi uczu zwolennika Hegla czy Freuda, o wiadczam, e w ich pismach znajduj przenikliwe spostrze enia i generalizacje, dotycz ce biegu dziejów i osobliwo ci psychiki ludzkiej. Gdy si natomiast wspinam na metafizyczne wy yny ich pogl dów, spotykam tam utwory z tej samej rodziny co modlitewne wyja nienie ulgi, któr wojska radzieckie przyniosły w roku 1955 Austriakom.

⁵ Czyni tak na przykład racjonalista krytyczny Karl R. Popper, gdy zast puje wymogi semantyczne stawiane zdaniom nauki wymogami metodologicznymi. Zob. na przykład jego *Logik odkrycia naukowego* (przeło yła U. Niklas. Warszawa 1977), § 6 (*Falsyfikowalno jako kryterium demarkacji*), a tak e artykuł *Granice mi dzy nauka a metafizyka*, w: Karl R. Popper: *Druga do wiedzy. Domysły i refutacje*, przeło ył S. Amsterdamski. Warszawa 1999, s. 425-493.

Pierwsze to *redukcjonizm*. Polega na sprowadzeniu modlitwy do czynników fizycznych czy psychicznych, w których upatruje się sprawstwa zdarzenia wyjątkowego za pomocą modlitwy. Innymi słowy, polega na przekładzie religijnego słowa „modlitwa” na areligijny język fizyki czy psychologii. Posunięcie to budzi różnicę w twierdzeniu, a jego wady niewątpliwie nie da się uniknąć inaczej niż przez ustanowienie, że nasze zabiegi na słowach przenoszą się na rzeczy. Nikt z nas nie potrafi jednak tego ustanowić.

Drugie posunięcie to *relatywizm*. Polega na oświadczeniu, że każde wyrażenie jest właściwe, gdy jest uznawane. Okolicznościowo, każde wyrażenie jest zarazem uznawane i nieuznawane nie wywołuje więc kolizji logicznej, a co najwyżej społecznej, której nie da się uniknąć, gdy zachodzi taka potrzeba, usunąć siłę logiki, moją natomiast usunąć siłę logiki⁶. Posunięcie to budzi różnicę w twierdzeniu, a jego wadą niewątpliwie jest to, że samo się unicestwia. Nie ma bowiem innego sposobu, gdy uznaję, że jest niewłaściwe, właściwe bowiem wówczas jest to, że owo posunięcie jest niewłaściwe. To zaś wykląda się następująco: relatywizm jest niewłaściwy.

A oto kampania, którą zwolennik wyjątkowości (W1) toczy w moim przeciwnym mu obozie. Atakuje mianowicie po stronie pojęciowej i po stronie doktrynalnej⁷. O pojęciach występujących w obu wyjątkowościach powiem, że mają zasadniczo ten sam status, a różnicą jest co najwyżej stopień semantycznej przyzwyczajenia - pojęcie interesu kierowników państwa może, lecz nie musi być wyrażone od pojęcia modlitwy, a pojęcie wywoływania ich decyzji przez ich interes może, lecz nie musi być wyrażone niepojęciem oddziaływania modlitw populacji na jej losy.

Po stronie doktrynalnej natomiast, czyli w obronie zasadności wyjątkowości (W1) jego rzecznik walczy różnicę, zaleca nie od tego, z jakim racjonalistą się konfrontuje. Racjonalizm, gdy wypowiada się w kwestii natury poznania naukowego, ma dziś trzy odmiany. Są to: indukcjonizm, dedukcjonizm i holizm.

Indukcjonista utrzymuje, że ogólne twierdzenia nauki, bez których nie ma wyjątkowości naukowych, uzyskuje się przez generalizację danych empirycznych próbkami domniemanej prawidłowości. Zwolennikowi wyjątkowości (W1) w to grać, się gniewam bowiem do standardowej metody racjonalisty i oznajmię, że indukcja jest zawodna, a nasze zaufanie do jej wyników ma charakter pozalogiczny. To zaś pozwoli mi powiedzieć, że generalizacje, z których

⁶ Nasunęła mi się nieodparcie w tym miejscu ta parafraza spolszczonego niestety powiedzenia Karola Marksa.

⁷ Różnicę między stroną pojęciową i doktrynalną teorii biorę od Willarda V. Quine'a. Strona pojęciowa teorii obchodzi mnie wtedy, gdy obchodzi mnie znaczenie jej wyrażenia, a strona doktrynalna, gdy obchodzi mnie prawdziwość jej twierdzeń (zob. W. V. Quine: *Epistemologia znaturalizowana*, w: tenże, *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*, przełożyła B. Stanosz. Warszawa 1986, s. 106).

korzysta wyja nienie (W1), i te, z których korzysta wyja nienie (W2), s zawodne, a okoliczno , e ró ni ludzie ufaj im w zgoła ró nym stopniu to fakt społeczny, nie za poznawczy.

Dedukcjonista opisuje i zaleca nast puj c drog dochodzenia do ogólnych twierdze nauki: wymy lamy je, a nast pnie, z pomoc uznanych ju twierdze nauki, wywnioskujemy z nich nast pstwa. Nast pstwa te z kolei sprawdzamy, a dopóki sprawdzanie daje wynik dodatni, twierdzenie wyj ciowe uznajemy, gdy za daje ujemny - odrzucamy. Dedukcjonie zwolennik wyja nienia (W1) ma sporo do powiedzenia. Powie mianowicie, e nie ma niezawodnych reguł dyktuj cych, kiedy wolno uzna twierdzenie, gdy potwierdzamy jego nast pstwa; s co najwy ej zwyczajowe praktyki badaczy albo zawodne, i konwencjonalne w pewnej mierze, metody statystyczne, którymi szacujemy prawdopodobie stwo hipotezy ze wzgl du na jej wiadectwa. Co si za tyczy obalania twierdzenia po sfalsyfikowaniu jego nast pstwa, usłyszmy co nast puje. Ogólnie, e obalenie nigdy nie jest imperatywne. Ogólnik ten mój antagonistą uszczegółowi co najmniej na jeden z dwóch sposobów. Albo tak, e wska e, i w sprawach społecznych niew tpliwie, a by mo e te we wszystkich innych, nie istnieje eksperyment rozstrzygaj cy. Nie ma zatem eksperymentu, który pozwoliłby rozstrzygn mi dzy wyja nieniem (W1) a wyja nieniem (W2), to za pozwala uzna je za logicznie równoprawne b d za komplementarne. Albo wyło y swój ogólnik tak, e powie, i odrzucanie przesłanki w obliczu fałszywo ci wniosku nigdy nie jest ruchem automatycznym, mo na bowiem kwestionowa poprawno rozumowania, a gdy zarzut ten upada, mo na wspiera hipotez wyj ciow hipotezami *ad hoc*, kiedy za i to nie wychodzi, mo na podwa a diagnoz fałszywo ci wniosku. Wszystkie te posuni cia, doda, zna historia nauki i codzienna praktyka uczonych. Je li wi c rzecznik wyja nienia (W2) ma w potrzebie koło ratunkowe, maje te rzecznik wyja nienia (W1). Osi gamy zatem kolejny parytet.

Wywód ten mo e, cho by przez skojarzenie, nasun pewien zarzut pod adresem mojego stanowiska, e racjonalizm jest zbyt ubogi, by odrzuci wyja nienie (W1). Mo na mianowicie spyta , czy falsyfikacjonizm - postulat, e racjonalne s tylko te twierdzenia, które mo emy sfalsyfikowa - wraz ze spostrze eniem, i rzecznik wyja nienia (W1) zwykł broni je w niesko czono , nie dyskwalifikuj tego wyja nienia⁸.

Nie dyskwalifikuj . Mój antagonistą poka e to na jeden z dwóch sposobów. B d tak, e odrzuci spostrze enie, i jego wyja nienia s nefalsyfikowalne, b d tak, e odrzuci falsyfikacjonizm jako zasad racjonalno ci. Powie mianowicie, e wyja nienie (W1) bywa wprawdzie uporczywie osłania-

⁸ Zarzut ten wysun ł w rozmowie prywatnej ze mn Piotr Pietrzak, doktorant w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego.

ne przed obaleniem, podobnie jak osłanianie mo e by wyja nienie (W2), ale nic nie stoi na przeszkodzie - zwa ywszy stron poj ciow wyja nienia (W1) - by uczyni je podatnym na falsyfikacj i, gdy trzeba, sfalsyfrkowa . A ma te drog bardziej agresywn : mo e mianowicie powiedzie , e falsyfikacjonizm to doktryna filozoficzna, a wi c w pewnej mierze produkt upodobania , których on nie podziela. Usłyszymy, e falsyfikacjonista wprowadza falsyfikacj , bo kieruje si poj ciem informacji, przy którym zdania niefalsyfrkowane s informacyjnie puste. A na koniec padnie, e nie jest to bezwzgl dnie obowij ce poj cie informacji; przeciwnie, s inne do wyboru.

Z t ostatni uwag wkraczam w obron zewn trzn przed racjonalizmem, dost pn zwolennikowi wyja nienia (W1), przedtem jednak zajm si jeszcze jedn jego antyracjonalistyczn akcj .

Przywykło si dzi patrze na nauk jako na cało , która ma posta sieci współzależnych zda , rozpi tej jako cało - jak mawia jeden z holistów - przed trybunałem do wiadczenia. aden ze składników tej sieci nie ma wi c sobie tylko wła ciwych nast pstw w peryferyjnym obszarze do wiadczenia.

Trudno o co por czniejszego dla zwolennika wyja nienia (W1). Powie bowiem bez wahania, a nie bez słusno ci, e w holistyczn sie nauki mo na wbudowa jego modlitewne wyja nienie owego fragmentu dziejów Austrii, a b dzie to aneks uprawniony, je li tylko powi emy go, wraz z jego otoczeniem, z empirycznym obrze em historii Austrii. Je li natomiast nie ust pi i zauwa , e wyja nienia dziejów Austrii z wbudowanym aneksem modlitewnym nie poci gaj adnych konsekwencji do wiadczalnych, których nie poci gałyby same te wyja nienia bez aneksu, usłysz , i dzieje si tak przy moim w skim sensualistycznym poj ciu do wiadczenia.

Odpowied ta prowadzi nieodparcie do obrony zewn trznej przed racjonalizmem, któr rozporz dza zwolennik wyja nienia (W1). Przegl d chwytów obrony wewn trznej pozwala natomiast na morał, e racjonalistyczne prze wiadczenie, i mi dzy naszymi wyja nieniami zachodzi zasadnicza ró nica, jest złudne.

Mój przeciwnik mo e jednak z powodzeniem odda pole. Cho by bowiem przyznał, e mi dzy wyja nieniami (W1) i (W2) ziele przepa , bo jedno jest racjonalne, a drugie irracjonalne, mo e powiedzie , i nie istnieje adna hierarchia wprzód ustanowiona, która wynosi wyja nienia racjonalne nad nieracjonalne. To za znaczy, e adne nie jest gorsze ni pozostałe; s tylko od siebie ró ne.

Umocnieniu tego stanowiska słu trzy argumenty: argument z postanowie , argument z ci gło ci metod oraz argument z nieodzowno ci wiatopogl du.

Argument z postanowie widz , jak ni ej. Wyja nienie (W2) powstaje tylko wtedy, gdy uprzednio posiadamy stosown metodologi , na przykład

metodologii indukcyjnej antropologii, ekonomii, psychologii, politologii itd. Metodologia ta wchodzi do naszego inwentarza rodków badawczych w wyniku postanowienia, by j stosowa . Samo to postanowienie nie ma ostatecznie innego umocowania ni nasza wola. Nie jest w szczególno ci racjonalnie umocowane, skoro dopiero dzi ki niemu uruchamiamy racjonalne uzasadnianie. Wyja nienie (W1), podobnie, powstaje dzi ki stosownemu postanowieniu, które uruchamia metodologii pozwalaj c si ga do czynników nadprzyrodzonych w wyja nianiu dziejów człowieka. Mamy zatem symetri : na dwóch kra cach dwa przeciwne postanowienia.

Je li odpierałbym ten argument przyznaj c, e postanowienie postanowieniu równe, nierówne natomiast s owoce postanowie - jak cho by owoc postanowienia, by kogo uderzy , i tego, by go pogłaska - usłysz , e s nierówne dopiero w wietle kryteriów powoływanych przez nasze postanowienia.

Je li argument z postanowie wydałby si komu nadto ekstrawagancki, znajdzie u mojego przeciwnika znacznie łagodniejszy - argument z ci gło ci metod. Argument ten biegnie nast puj co. Metody stosowane przez ludzko w wyja nianiu dziejów, i wszystkiego innego, tworz spektrum: od szeroko do marginalnie stosowanych, od darzonych zaufaniem w uniwersytetach i wydawnictwach naukowych do zupełnie pok tnych. S siaduj ce z sob pasma tego spektrum ró ni si niezauwa alnie co do wartoci swoich parametrów; dramatycznie ró ne s dopiero pasma przeciwległe. Ró nica ta to jednak tylko efekt naszego gwałtownego skoku, któremu nic w naturze nie odpowiada. Ka dy zatem podział tego spektrum na cz lepsz i gorsz jest podwójnie arbitralny: bo traktuje jako dyskretne to, co ci głe, oraz wykorzystuje oceny powstałe dzi ki postanowionym przez nas kryteriom (zob. wy ej argument z postanowie).

Gdyby kto zlekcewa ył oba te argumenty, dostanie jeszcze jeden - argument z nieodzownoci wiatopogl du. Ten ma nast puj c posta . Stosowanie ka dego sposobu wyja niania zjawisk wymaga, przynajmniej po stronie motywacji, ogólnych zało e wiatopogl dowych: nikomu, kto nie wierzy w przynale no człowieka do wiata przyrody, nie zechce si prokurowa przyrodniczych wyja nie zachowa zbiorowoci ludzkich; podobnie, nikt, kto nie wierzy w Boga, nie si gnie do wyja nie modlitewnych. By mo e zale no ta idzie nawet gł biej, a do logiki naszych przekona , i polega na tym, e bez wiatopogl dowych zało e nie da si budowa nauki⁹. wiatopogl dy tymczasem s pod decyduj cymi poznawczo wzgl dami równorz dne: wyra aj nasze ogólne wyobra enia o wiecie i nasze

⁹ Wyst puj c z t sugestii , obro ca wyja nienia (W1) mo e powoła si na przykład na badania racjonalisty Henryka Mehlberga (zob. jego artykuł O *niesprawdzalnych zało eniach nauki*. „Przegl d Filozoficzny”, rocznik XLIV, zeszyt 4 (Warszawa - Kraków 1948), s. 319-335).

warto ci. I jednych, i drugich nie sięga żadna konkluzyjna argumentacja. Jeśli za równorzędne są fundamenty, równorzędne jest to, co na nich stoi.

Zewnętrznej obronie wyjątkowości (W1), która daje ten wynik, nie pozwala jej honorować, choćby było nieracjonalne - obronie tej nie potrafi nic zadowalać czegoś mnie przeciwstawić.

Co ma zrobić ten, kto podziela moją opinię, że jesteśmy bezradni? Ma do wyboru dwie postawy. Szeroko rozpowszechniona jest następująca: trzeba z tym żyć, robić swoje w naszych opłotkach. Nie ma to ostatecznie znaczenia dla naukowej i potocznej działalności poznawczej, a na poziomie spekulatywnej interpretacji tego, co robimy, tak właśnie nie sprawy się mają.

Mnie ta postawa nie odpowiada. Uważam ją za myślowo błędną, a społecznie niebezpieczną. Trzeba zatem szukać narzędzi pozwalających uznać wyjątkowość (W1) i wszystko to, co ono uosabia, za to, czym jest - za pseudowyjątkowość. Narzędzia te są do znalezienia. Sprawa to jednak innej opowieści¹⁰.

¹⁰ Opowieść tę przedstawię w następnym artykule na łamach „Edukacji Filozoficznej”. Rozważania upatruję tam w kryterium sensowności zdań.